Rok XXVIII. Piotrków, dnia 6 (19) Sierpnia 1900 r. Nr. 33.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . rs. 3 kop. 60
półrocznie . . rs. 1 kop. 80
kwartalnie . . rs. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Dopłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ.
rocznie . . . rs. 4 kop 80
półrocznie . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . rs. 1 kop 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od jednoszpaltowego wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20 od wiersza petitu.
Za tłomaczenie ogł. z języków obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Redakcyja i Administracyja: ulica Kaliska w Piotrkowie, dom Katarzyńskiego (obok magistratu).
Redaktor przyjmuje codziennie od 3-ej do 5-ej popołudniu, z wyjątkiem świąt.
Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i wszystkie księgarnie; w Warszawie „Biuro ogłoszeń Ungra“ Wierzbowa № 8; w Petersburgu i Moskwie „L. i E. Metzl i S-ka“

W IV-klasowej pensyi Żeńskiej w Piotrkowie
H. DOMAŃSKIEJ
wpisy rozpoczną się dnia 25 Sierpnia, a egzaminy wstępne odbywać się będą w dniu 1, 3 i 4 Września. Początek roku szkolnego 1 Września. (7—6)

Przyjmują się zamówienia na
LINOLEUM
piece kaflane, oraz posadzki terrakotowe.
Wiadomość: ul. Bykowska, dom Goldminca
(2—2) **W. Krzemiński.**

Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów, iż z dniem **1-ym sierpnia** otworzyłam
Szkołę jednoklasową przygotowawczą
dla dzieci płci obojga, przy ulicy „Moskiewskiej“ w domu Szpadkowskiego.
Zapis uczniów i uczenic zaczął się d. 20 Lipca.
(1—1) **W. Hachulska.**

Pożar wieży Jasnogórskiej.

Piszemy to w piątek rano. W pismach warszawskich, nadeszłych dziś w nocy, znajdujemy same jeno fabrykaty redakcyjne, osnute na kilku dorywczych depeszach. Nasz korespondent, na prośbę o dostarczenie najszczegółowszych danych, nie zdążył nam jeszcze nic nadesłać; musimy więc tymczasowo poprzestać na tem, co doszło do nas od powracającej z Częstochowy straży ogniowej i ograniczyć się do paru tylko danych.

Pożar wieży Jasnogórskiej powstał od puszczanych z niej przez kompaniję kaliską rakiet, o godzinie 11 w nocy, w ubiegłą środę odpustową, jako w dzień Wniebowzięcia N. M. P.—Widok płonącej wieży wprowadził zgromadzone na odpust tłumy pielgrzymów w prawdziwy szał rozpaczy; myślały nieszczęsne, że cała Jasna Góra pójdzie z dymem, a drżąc o skarb swój najdroższy o Cudowny obraz Bogarodzicy, tłoczyły się i pędziły na ratunek, dopokąd nie wstrzymał ich wreszcie kordon ochronny, zapobiegający strasznej katastrofie poduszenia się cisnących tłumów.

Wieść o pożarze „klasztoru“ Jasnogórskiego lotem błyskawicy rozbiegła się na wsze strony naszej gubernii i doszła aż do Warszawy, kolportowana za pośrednictwem drutów telegraficznych, wzywających na ratunek straże ogniowe.

Pierwszy telegram do Piotrkowa, wprost do tutejszej straży, nadszedł po północy; straż jednak zażądała odwrotnie telegramu do Gubernatora, według obowiązującego zwyczaju. Zanim Częstochowa nadesłała ów drugi telegram, zanim w nocy zorganizowano się, zanim droga żelazna podstawiła dla straży pociąg na stacyi towarowej, zanim cofnęła go na osobową stacyję i ztąd go nareszcie wyprawiła do Częstochowy—była godzina 6 rano, gdy tymczasem o godzinie 5-ej pożar już był ugaszony przez straże bliższe miejsca katastrofy: Częstochowską ochotniczą, fabryki Mottów, fabryki Bleszno, i z zagłębia dąbrowskiego: straże Dietla, Fitznera i Gampera, Hulczyńskiego, Niwki, Huty Katarzyny, Milowicką i Renarda. Warszawska straż była gotową wkrótce po otrzymaniu depeszy, gdyż władze miejscowe pozwoliły jednemu jej oddziałowi na wyjazd z miasta. Droga żelazna jednak odpowiedziała podobno, że jest w stanie dowieźć ów oddział do Częstochowy dopiero na godzinę 4-tą po południu!.. Wobec tego, zapytała straż warszawska o godzinie 3-ej nad ranem Częstochowę, czy jest koniecznie potrzebną? Oczywiście, okazało się, że główne niebezpieczeństwo już wtedy minęło.

Rezultat pożaru: spaliły się 2 najwyższe kondygnacyje wieży, drewniane; niższa, murowana, zaraz pod niemi się znajdująca, runęła na dół, niszcząc i dziurawiąc dachy sąsiednie. Ofiar śmiertelnych nie było; jakkolwiek jest kilkanaście ludzi, przeważnie członków rozmaitych straży, silnie pokaleczonych, a między niemi trzech bardzo niebezpiecznie.

Z katastrofy środowej, która mogłaby się daleko gorzej zakończyć, należałoby, naszem zdaniem, wyciągnąć pewną naukę: żeby na przyszłość zaprzestać puszczania z wieży kościelnej częstochowskiej wszelkich fajerwerków, które ostatecznie nic wspólnego nie mają z nabożeństwem i pobożnością ludu, a za któremi przemawiał dotąd tylko tradycyjny zwyczaj — bardzo zgubny, jak się w końcu okazało!

Z Częstochowy.

(Koresp. „Tygodnia“).

Syjoniści. — Praca ludzi dobrej woli.—Ś. p. Chrząstowski.—Usunięty brak.— Zamierzona reparacyja kościołka.—Zaniedbanie parku.

Gdy syjoniści częstochowscy krzątają się gorąco nad zbieraniem utaj zarobionych pieniędzy i wysyłaniem ich wraz z delegatami do Londynu na cele nieprzyjazne tutejszem społeczeństwu, garstka ludzi uczciwych i inteligentnych krząta się około dobra powszechnego, już to wzmagając źródła dobroczynności i miłosierdzia, już też pomagając tym, którzy łakną pieniężnej pomocy w swych fachach. Dowodem tego jest choćby świeżo zatwierdzona kasa oszczędnościowo-pożyczkowa, o której „Tydzień“ pary razy już pisał.

Potrąciwszy o filantropiję, wyrazić musimy żal z osierocenia nas tutaj przez ś. p. Chrząstowskiego, niestrudzonego właśnie filantropa i gorliwego opiekuna tutejszego szpitala. On się głównie krzątał o wprowadzenie na jawniejsze tory sprawy budowy nowego obszerniejszego szpitala, zastosowanego do potrzeb tak licznej jak w mieście Częstochowie ludności. Dziś sprawa ta śpi snem nieprzerwanym, a szpital istniejący, stary, ze szczupłą liczbą łóżek dla chorych, musi odmawiać przyjęcia nieraz tych biedaków, ktorzy konając prawie w skutek jakowychś wypadków, odprawiani są bez żadnej pomocy nawet felczerskiej z tegoż szpitala, jak to mówią, z kwitkiem. Były tu właśnie dwa tego rodzaju świeże wypadki.

Częstochowa ma sporo mieszkańców muzykalnych; otóż tak mieszkańcy tutejsi jak i okolic fabrycznych skarżyli się na brak dobrego stroiciela i korektora fortepianów. Obecnie brak ten został usunięty, ponieważ zamieszkał w Częstochowie nader zdolny korektor fortepianów p. L. Wichliński przybyły z Warszawy, który, jak się dowiadujemy, przyjmuje wszelkie reparacyje i strojenia w zakres jego zawodu wchodzące tak w mieście jak i na prowincyi. Mieliśmy nawet sposobność stwierdzić w p. Wichlińskim fachowego w całem znaczeniu i sumiennego człowieka.

Wogóle o mieście tutejszem, jego sprawach i potrzebach mielibyśmy dużo do nadmienienia; odkładając rzecz tę do następnych korespondencyj, przedewszystkiem zaznaczamy naszą obawę o bezpieczeństwo i stan należyty tutejszego kościołka po-Maryjawickiego, przeznaczonego głównie dla uczniów gimnazyjalnych, szkół prywatnych uczenic tutejszych, dwóch pensyj żeńskich 6-klasowych. Słyszymy, iż rada gospodarcza tutejszego gimnazyjum złożona z dyrektora, inspektora i dwóch nauczycieli gimnazyjalnych przeznaczyła na reparacyję tegoż kościołka, a raczej tylko jego dachu zaciekającego, rubli 700; lecz dlaczego dotąd nie przystąpiono jeszcze do tej odnowy, jest to dla nas zagadką. A przecież otwarcie roku szkolnego za pasem

Musimy jeszcze na razie choć zanotować brak opieki nad parkiem tutejszym i alejami, jedynemi plantatorskiemi ozdobami miasta. Niedość, że sporo drzew w nich wymiera, a w parku zostawionym bez dozoru jacyś pątnicy obdzierają sobie poprostu stare topole z kory i przyczyniają się do ich wyschnięcia, lecz jeszcze w miejscach tych publicznych przechadzek rzadko gdzie dla spoczynku spotykamy ławkę. Sporo nawet zniknęło między niemi, i niewiadomo, gdzie się podziały. Panowie ojcowie miasta i o tej rzeczy jakoś zapomnieli.

Swój.

Z Będzina.

(Koresp „Tygodnia“).

Zwyciężone trudności. — Tramwaj. — Udogodnienia komunikacyi.—Stan nasz sanitarny.

Nareszcie otucha wstąpiła w dusze mieszkańców naszego miasta i okolicy. Na ulicach zjawili się ludzie z chorągiewkami i przyrządami mierniczemi, wytykający drogę pod tramwaj elektryczny. Otrzymamy więc nareszcie sposób komunikowania się z mieszkańcami okolicy bez narażania zdrowia i życia; dotychczasowe bowiem drogi, łączące Będzin z okolicznemi miasteczkami i wsiami, pomimo znacznego ru-

chu kołowego, stają się w dżdżystą porę wprost nieprzebytemi i często też na nich, wskutek wywrócenia, wypadki potłuczenia, a nawet kalectwa się zdarzają. Wytykanie drogi pod tramwaj tem większą radość wzbudza, że w ostatnich czasach rozpowszechniła się pogłoska, jakoby p. Ciechanowski z otrzymanej koncesyi nie mógł, czy nie chciał korzystać.

Mając już nadzieję tak ważnego udogodnienia, jak możność komunikowania się z okolicą, wartoby pomyśleć o naprawie opłakanego stanu sanitarnego naszego miasta, zwłaszcza że już cokolwiek, dzięki inicyjatywie burmistrza, pod tym względem zdziałano. Zaczęto mianowicie w dnie upalne polewać ulice, skutkiem czego można przed wieczorem okna otwierać i przewietrzać mieszkania, co dotychczas było absolutnie niemożebnem, z powodu tumanów co chwila drobnego pyłu. Przedewszystkiem dla usunięcia, go należałoby zmienić bruk, który na wielu ulicach jest wprost niemożliwy, i wybrukować ulice nie brukowcem, który tutaj jest dosyć drogi (gdyż trzeba go przywozić aż z okolic Piotrkowa) ale kamieniem płaskim, kostkowym; wtedy i ilość błota byłaby znacznie mniejszą i łatwiej dałoby się ono usunąć. Dopóki jednak taka zmiana bruków nie nastąpi, należałoby szczególną uwagę zwrócić na oczyszczanie ulic z błota, w którem gnije cała masa odpadków i nieczystości, wyrzucanych bardzo często wprost na ulicę, lub też dostających się z podwórz rynsztokami. Oczywiście, że dla przeprowadzenia takiej kosztownej, a jednak potrzebnej melijoracyi, jak zmiana bruków, możeby się okazała potrzeba obarczyć chwilowo obywateli miasta specyjalną składką, na którą jednak chętnie zgodziłby się oni powinni, wiedząc, że bez pieniędzy nic się dokonać nie da.

Rozumie się, że wskazane środki powinny być przeprowadzone bardzo starannie i systematycznie; obecnie np. dokonywane polewanie ulic przez stróżów domów przedstawia tylko środek połowiczny, gdyż ci często albo niedbale, albo nieumiejętnie obowiązek swój spełniają. Czyby nie mógł zarząd miasta sam tej czynności wziąść na siebie i wysyłać na miasto odpowiednie beczki z polewaczami?

O innych, na dobie u nas będących sprawach, pozwolę sobie innym razem pomówić.

P.

Kronika Piotrkowska.

Prosimy czytelników naszych z miasta Piotrkowa i całej piotrkowskiej gubernii o komunikowanie nam ważniejszych faktów i ciekawszych wypadków. Proste podanie wiadomości jest dostateczne; obrobienie należy do redakcyi.

— ***Z Hygieny*** (Art. Nadesł.).—Czy zwróciłeś uwagę, czytelniku, w jaki sposób odbywają się u nas pogrzeby dziecinne? Czy nie zastanowiły cię pewne akcesoryja tego smutnego obrzędu?.. Jeśli tak—to odpowiedz mi, bo sam zgoła nie pojmuję, dla czego zwyczaj każe, iżby umarłemu dziecku ostatnią przysługę oddawały również dzieci, to jest niosły trumienkę?.. Kwestyja ta nabiera poważnego znaczenia, jeśli weźmiemy pod uwagę, iż większość tych młodych nieboszczyków, to ofiary różnych chorób zakaźnych. Mam więc mówić, na jakie ryzyko narażają rodzice swe dzieci, pozwalając im nieść takich umarłych?

Zdawałoby się, iż to jest zbyteczne. A jednak spotykamy przykłady takiej karygodnej nieznajomości rzeczy i w innym kierunku—i to ze strony tak nazywanej inteligencyi; zaiste więc, nie można nie potrącić tej kwestyi.

Rzecz się ma tak. Po nieboszczyku—dajmy na to suchotniku—zostają się oczywiście różne ubrania; otóż niektórzy i niektóre z *inteligentnych*, bądź to z popędu serca, bądź też powodowani wzniosłym altruizmem, obdarowują wspaniałomyślnie przeróżnych biedaków bielizną i... lasecznikami gruźlicy! Hojny dar!

Bywa i troszkę inaczej: inteligencyja pojmując kwestyję zaraźliwości, rzeczy sprzedaje handlującym starzyzną. Rezultat zawsze jednaki: choroba rozpowszechnia się.

Tak być nie może i nie powinno. Moje zaś skromne zdanie laika eskulapowego sformułowałbym tak: *dzieci należy stanowczo uwolnić od obowiązku grzebania umarłych;* co się zaś tyczy rzeczy po zakaźnych chorych, to najlepiej byłoby sterelizować je. Ze względu jednak, iż to w praktyce jest niemożliwe, więc sterelizacyję bielizny—do pewnego stopnia—może zastąpić *kilkakrotne* wygotowanie jej. Ubranie należy dezynfekować, zarówno jak i mieszkanie; pościel zaś niszczyć. Zresztą lekarze chętnie udzielą wskazówek. *Kazimierz Sokołowski.*

— ***(Nadesłane).*** Szanowny Panie Redaktorze! W № 32 „Tygodnia" w artykule dotyczącym cechu zgromadzenia majstrów murarskich, z niewytłomaczonych dla nas przyczyn wkradło się parę omyłek, które, w imię prawdy, raczy Sz. Pan sprostować, gdyż jeżeli chodzi o poinformowanie dokładne mieszkańców naszego miasta, to wiadomem jest, iż cech murarski założonym został dzięki usilnym staraniem p. A. Fremusińskiego w r. 1894, a nie przez p. Rudzińskiego, który zaledwie po upływie trzech lat od założenia cechu t. j. w r. 1897 objął urząd starszeństwa tegoż cechu (*). Na ostatnich zaś wyborach na starszego zgromadzenia powołanym został nie Lewiński, który to taki u nas nie istnieje, lecz p. M. Gawiński. Wreszcie stan kasy naszej przedstawia się: w Towarzystwie Wz. Kred. ulokowano sumę rubli 772, a nie 777, kasa zaś w gotowiźnie posiada sumę rubli 111 kop. 30.

Prosimy uprzejmie Sz. pana Redaktora o zamieszczenie tego sprostowania w numerze przyszłym. Piotrków dnia 12/VIII 1900 r.

A. Fremusiński. M. Gawiński.

— ***Pokrycie Strawy.*** Na skutek polecenia p. Gubernatora, aby magistrat nanowo zajął się załatwieniem kwestyi uporządkowania Strawy, postanowił tenże odnieść się do wszystkich warszawskich biur technicznych z prośbą o przedstawienie odpowiednich projektów pokrycia rzeczki, z uwzględnieniem w nich ewentualnego w przyszłości zaprowadzenia kanalizacyi miasta i wodociągów miejskich. Sprawa to wyjątkowej wagi—i dlatego jesteśmy prawdziwie wdzięczni p. Naczelnikowi gubernii, że nie pozwala jej zasnąć.

— ***Rzeźnia piotrkowska.*** Wykończenie ostateczne budującej się, wzorowej rzeźni piotrkowskiej pod Bugajem, ulegnie nieco zwłoce, z powodu konieczności przeprowadzenia jeszcze niektórych robót pozaanszlagowych. W każdym razie, zostanie ona ukończoną w roku bieżącym i ogółem kosztować będzie rb. 44,000.

— ***Niewykończone hale*** na placu targowym przy alei Aleksandryjskiej, magistrat miasta postanowił za pozwoleniem rządu gubernialnego sam wykończyć sposobem administracyjnym, na koszt opieszałego przedsiębiorcy. Tym celem oddał już nawet wszelkie roboty ślusarskie p. Romanowi Szymańskiemu, a roboty ciesielskie p. Franciszkowi Zielińskiemu, którzy złożyli deklaracyję, iż je ukończą najpóźniej w ciągu dni 14, rachując od dnia 14 b. m.

— ***Dzwonki alarmowe.*** Dowiadujemy się, że, prawdopodobnie niedługo, teraźniejsze zwykłe dzwonki alarmowe tutejszej straży ogniowej ochotniczej zastąpi Rada tejże straży dzwonkami elektrycznemi, po uzyskaniu naturalnie pozwolenia na tę melijoracyję od odpowiedniej władzy. Koszt zaprowadzenia takich dzwonków wyniesie blisko 2,000 rb. i ma być pokryty przez *dobrowolne* ofiary najbardziej interesowanych osób, mianowicie fabrykantów miejscowych i właścicieli domów.

— ***Nowe oświetlenie.*** Droga żelazna warszawsko-wiedeńska zaprowadziła sposobem próby na tutejszej stacyi osobowej 8 wielkich lamp, przypominających wyglądem oraz naprężeniem i kolorem światła łukowe lampy elektryczne. Tymczasem są to tylko lampy naftowe, w których nafta, przy pomocy ciśnienia kilku atmosfer i odpowiedniego ogrzania przechodzi w stan lotny i pali się jako gaz. Na taki płomień nakłada się odpowiedniej wielkości koszulka Auerowską—przez co światło tak potężnieje, iż robi złudzenie elektrycznego. Konstruktor tych lamp na tutejszej stacyi, inżynier Morozewicz, czyni obecnie obliczenia wysokości kosztu takiego oświetlenia w porównaniu z oświetleniem gazowem i elektrycznem.

— ***Polityka i zoologija,*** które w ogrodzie po-Bernardyńskim rozsiadły się od jakiegoś czasu, a przedstawiają się w formie wykoszlawionych figur, podpisów, lwów i krokodyli, wydają nam się tak niesmaczne i tak bardzo rażą poczucie estetyczne, że bardzobyśmy byli radzi, gdyby ich miejsce zajęły kwietniki takie, jakie się znajdują o kilka kroków dalej. Tu moc rozkwitłych heliotropów, róż i lewkonij nasyca powietrze upajającą wonią, a różnobarwne, pięknie ułożone klomby sprawiają prawdziwie estetyczne zadowolenie.

Jeszcze krokodyle mogą budzić chwilowe zainteresowanie, jako majstersztyk ogrodniczego kunsztu; wojna za to z boerami i Chinami powinna być corychlej usunięta. Jeżeli nawet są amatorzy tego rodzaju „upiększeń" nie należy takiego amatorstwa podsycać, ale przeciwnie—nadać gustowi publiczności więcej artystyczny kierunek.

— ***Teatr amatorski.*** Grono młodzieży, ożywionej szlachetną chęcią przyjścia z pomocą miejscowemu Towarzystwu Dobroczynności—którego kasa potrzebuje obecnie sporego zasiłku—powzięło zamiar dania w tym celu kilku przedstawień teatralnych. Pierwsze z tych przedstawień odbędzie się prawdopodobnie w dniu 8 września, o ile że próby powtarzają się już od paru tygodni. Spodziewamy się, że publiczność nasza licznem zgromadzeniem się na zamierzone przedstawienie nie omieszka poprzeć dobrych chęci i sumiennej pracy rzeczonego grona osób.

— ***Z Tow. Kred. Ziemskiego.*** Radca dyrekcyi szczegółowej p. Józef Fiszer, opuścił z ogólnym żalem swoje stanowisko, od którego został zwolniony na własne żądanie. Na miejsce ustępującego p. Fiszera, Komitet towarzystwa zawezwał do pełnienia obowiązków radcy p. Walentego Radoszewskiego, właściciela dóbr Swieżyny, wybranego na tegorocznem ogólnem zebraniu stowarzyszonych naszej gubernii na zastępcę. — Z powodu wyjścia z dyrekcyi p. Fiszera, obywatelstwo okoliczne wystąpiło w ubiegły poniedziałek z pożegnalnym dlań obiadem w sali miejscowego klubu cyklistów. Podczas uczty, do której zasiadło blizko 30 ziemian naszej gubernii, przemawiał w imieniu ogółu tych ostatnich, żegnając ustępującego radcę, p. Michał Szwejcer z Łasku; w imieniu zaś kolegów radców przemawiał p. Tadeusz Walicki. Pożegnalne to zebranie, ożywione serdecznością ogólną obecnych, przeciągnęło się do północy.

— ***Na ogólnem zebraniu*** radców tutejszej dyrekcyi szczegółowej Tow. Kred. Z-go, odbytem w dniu 2 b. m. rozdzielone

(*) Nie wiemy, gdzie autorowie powyższego sprostowania wyczytali, iż cech założony został przez p. Rudzińskiego, gdyż tego wcale nie twierdziliśmy. Mówiliśmy tylko, że ostatnio był w nim starszym p. R. i że cech „staraniem jego zawdzięcza świetny stan kasy". (*Przyp. Red.*)

zostały kadencyje na cały rok, począwszy od 1-go sierpnia, w następujący sposób:

Sierpień 1900 r. pp. Szwejcer i Trepka; wrzesień—pp. Trepka i Biesiekierski; październik—pp. Biesiekierski i Radoszewski; listopad—pp. Radoszewski i Walicki; grudzień—pp. Walicki i Dzierzbicki; styczeń 1901 r. pp. Dzierzbicki i Szwejcer; luty—pp. Szwejcer i Biesiekierski; marzec—pp. Biesiekierski i Trepka; kwiecień—pp. Trepka i Radoszewski; maj—pp. Radoszewski i Walicki; czerwiec — pp. Walicki i Dzierzbicki; lipiec—pp. Dzierzbicki i Szwejcer.

— ***Z dwóch herbaciarni,*** założonych w początku r. b. w Piotrkowie — za tunelem drogi żelaznej niedaleko od monopolu i w Alei Aleksandryjskiej — jednę przeniesiono na plac Aleksandryjski, drugą zaś skasowano, a raczej przeniesiono do Bełchatowa.

— ***Ze straży ogniowej.*** Dnia 19 sierpnia na placu b. magazynu solnego odbywać się będzie próba oddziałów III i IV; w tydzień zaś potem tj. d. 26 b. m —próba jeneralna wszystkich oddziałów straży.

— ***Latarnie gazowe,*** według umowy zarządu gazowni z magistratem palić się powinny od 13 sierpnia do 27 przez 7 godzin (od 8 wieczorem do 3 rano); zaś od dnia 27 sierpnia do 12 września 8 godzin (od 8 z wieczora do 4 zrana).

— ***Dla zagrożonej suchotami*** S. O. złożyli w naszej redakcyi: p. Floryi jan Dąbrowski rejent rb. 1, p. Sygietyńskkop. 50. Mamy nadzieję, że zacni ofiarodawcy zrobią dobry początek.

— ***W Będzinie*** ludzie dobrej woli miłujący dobro publiczne krzątają się jak mogą. Donoszą nam, że jest tam sporo spraw na porządku dziennym i czynią się starania nad urzeczywistnieniem wielu projektów. Chodzi mianowicie szanownym inicyjatorom o założenie w Będzinie straży ogniowej, o otwarcie 7-klasowej szkoły handlowej, wreszcie o założenie ogrodu spacerowego i zadrzewienie miasta. Jednocześnie wprowadzają w życie zatwierdzoną już ustawę kasy pożyczkowo - oszczędnościowej.

Daj Boże, aby im się udało jak najprędzej i bez wielkich przeszkód urzeczywistnić wszystkie te zamiary.

— ***Ze Szczercowa.*** Dnia 16 b. m. w osadzie tutejszej poświęcono i otworzono herbaciarnę. Aktu poświęcenia dopełnił ks. proboszcz miejscowy, w obecności p. naczelnika powiatu łaskiego, członków komitetu trzeźwości i grona osób z inteligencyi miejscowej.

— ***Częstochowa*** czyni podobno starania o otworzenie u siebie Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, na wzór istniejącego u nas w Piotrkowie.

— ***Z pod Częstochowy*** piszą do „Wieku". W d. 29 z. m. odbyła się rzadka uroczystość jubileuszowa pracy dwudziestopięcioletniej ks. Aleksandra Dakowskiego, jako proboszcza na jednem miejscu w Parzymiechach, dekanatu częstochowskiego. Przez owe ćwierć wieku sz. ks. jubilat swoją uczciwą i sumienną pracą zjednał sobie miłość i cześć swoich parafian. Z nadejściem godziny właściwej, sąsiedzi z hr. Potockim kolatorem na czele, oraz lud, złożyli jubilatowi serdeczne życzenia. Do sumy asystowali sz. jubilatowi następujący kapłani: ks. St. Królak, proboszcz z Dankowa, ks. W. Pogorzelski, proboszcz z Starokrzepic i ks. E. Gruszczyński, wikaryjusz z Koniecpola. Kazanie wygłosił dawny sąsiad i przyjaciel jubilata, ks. J. Jezierski, proboszcz z Dłutowa, składając życzenia sz. jubilatowi i wzywając wszystkich parafian do gorącej modlitwy o potrzebne łaski do dalszej pracy na chwałę Boga i zbawienie powierzonych owieczek. Kolator kościoła hr. Potocki złożył w upominku sz. jubilatowi mszał piękny, a hr. Potocka bardzo gustowny ornat. W dzień obchodu jubileuszowego Najdostojniejszy Pasterz ks. biskup. Kossowski, sufragan dyjecezyi, nadesłał swoje życzenia i błogosławieństwo dla sz. jubilata do dalszej pracy. Po skończeniu całodziennego nabożeństwa, jubilat podejmował swoich gości, w umyślnie na to urządzonym namiocie z zieleni.

— ***Wyścigi cyklistów w Rawie.*** Kółko zamiejscowe warszawskich cyklistów urządzono zeszłej niedzieli po południu wyścigi na 5 wiorst szosy. Pod stropem nieba; okoleni pięknym miejskim lasem zasiedli widzowie w niezbyt licznej garstce, chociaż pogoda z początku niepewna, później dopisała w zupełności. Przy starcie stanęli pp. Kadecz miejscowy konsul i kapitan Ziółkowski.

W pierwszym biegu otwarcia na dystansie 2 wiorst pierwszą nagrodę medal srebrny otrzymał p. Vadis (Warszawa), drugą — bronzowy medal otrzymał p. Chlebowski (Łódź). — W następnym biegu zachęty zwyciężyli na dystansie 6 wiorst pp. Konarski (Rawa), Zaborski junior (Łódź) i Solski (Warszawa). — Główny bieg na dystansie 9 wiorst budził większe zainteresowanie ze względu na udział znanych jeźdźców. Pierwszym do mety przybył p. Blin (Łódź), zdobywając mały złoty medal, drugim był Vadis—srebrny duży, trzecim p. Zaborski (Łódź)—srebrny mały i wreszcie czwartym p. Chlebowski—bronzowy medal. W prowincyjonalnym biegu na dystansie 4 wiorst wygrali pp. Stello (Łódź), Ziółkowski i Konarski (Rawa). W następnym biegu sędziowska trybuna zmieniła swój wygląd, zasiadły bowiem na niej panie Kadeczowa. Dulewska i Olszewska, jako roztrzygające bieg o nagrodę dam w postaci pięknie haftowanej szarfy i pamiątkowego żetonu. Zwycięzcą w tym biegu p. Vadis, któremu też dostała się nagroda z rąk nadobnych rawianek przy hucznych oklaskach. W ostatnim biegu pocieszenia zdobyli nagrodę pp. Karski i Kadecz.

Po rozdaniu nagród nastąpił powrót do miasta drogą bardzo gustownie udekorowaną tryumfalnemi bramami. Wieczorem odbyła się wspólna biesiada, podczas której gospodarze pp. Stachowicz, Olszewski, Ziółkowski, Kadecz i inni prześcigali się w dowodach szczerej gościnności. Na tem zebraniu obecną była jedyna przedstawicielka płci pięknej panna Luft cyklistka, przybyła na wyścigi ze swym ojcem na tandemie z Piotrkowa. Serdeczny nastrój i przyjacielskie zbliżenie się osób przybyłych z różnych stron spotęgowało się jeszcze po świetnem i zawierającem głębsze myśli przemówieniu wiceprezesa p. Fertnera.

Należy podnieść *kierunek turystowski*, w jakim bardzo pomyślnie rozwija się rawskie kółko. Z ostatniej wycieczki np. na dystansie Rawa—Sandomierz siedmiu cyklistów *przywiozło prześliczny album z widokami zabytków przeszłości i malowniczych stron kraju.* Widoki te zdejmowane były po drodze przez amatora fotografa, a dobór ich wskazuje na umiejętnie wybranie tego, co było warto zabaczyć.

— ***Nowa apteka*** p. Władysława Wasilewskiego w Sosnowcu otworzoną została na jednej z najruchliwszych ulic tej osady. Sosnowiec zatem posiada obecnie 2 apteki, oraz 4 składy materyjałów aptecznych.

— ***Wynajem mieszkań.*** W Łodzi ma powstać specyjalny kantor wynajmu mieszkań. Biuro takie—jak zapewnia „Kur. Warsz."—prowadzone sumiennie, mogłoby liczyć na powodzenie; dotychczas bowiem faktorzy zarabiają pokaźne sumy na wyszukiwaniu mieszkań.

— ***Teatr w Sosnowcu*** wydzierżawił, pomimo wszystkiego, na rok następny p. Feliński, za sumę 5,000 rubli. P. Feliński zobowiązał się utrzymywać towarzystwo komedyjowo-operetkowe. Umowa z zarządem teatru obowiązuje od 15 lipca b. roku.

— ***Odnoga Łódź-Koluszki.*** Niezależnie od projektu ogólnego kolei żelaznej Warszawsko-Kaliskiej, w zarządzie kolei Fabryczno-Łódzkiej wykończony jest projekt szczegółowy przeprowadzenia odnogi kolejowej, mającej łączyć kolej *Warszawsko-Kaliską* z koleją *Iwangrodzko-Dąbrowską.* Nowa linija szeroko-torowa, rozgałęziając się od stacyi Łódź kolei Kaliskiej, zwrócona będzie w stronę Andrzejowa, a następnie na czwartej wiorście od strony Koluszek, po przebyciu nowej stacyi Sortowni, kolei Łódzkiej, po nasypie będzie dochodziła do obrębu st. Koluszki, gdzie dużym wiaduktem przerzynając tory kolei Fabryczno-Łódzkiej i Warszawsko-Wiedeńskiej, łączyć się ma z liniją kolei Dąbrowskiej. Projekt odnogi kolei Kaliskiej Łódź-Koluszki w ciągu b. m. ma być wykończony i do zatwierdzenia ministeryjum komunikacyi przesłany.

— ***Dworzec*** łódzki kolei Kalisz — Warszawa stanąć ma podobno pod lasem miejskim, w końcu ul. Konstantynowskiej.

— ***30,000*** ludzi, oczywiście przeważnie ze sfery robotniczej, wyniosło się podobno z Łodzi w ciągu pierwszego półrocza r. b. Tak przynajmniej utrzymuje korespondent „Kur. Codz."

— ***Mieszkania*** w Łodzi znacznie miały spaść w cenie. Nic dziwnego, skoro stagnacyja ogólna wypędza uboższą ludność z miasta. W Piotrkowie, choć niema takiej emigracyi, to z drugiej strony nie znać chwilowo żadnego przyrostu ludności, co również wpływa ujemnie dla właścicieli domów na cenę mieszkań, zwłaszcza, że trochę domów w tym roku przybyło.

— ***Na Wschód.*** Dnia 13 b. m. udała się z Łodzi na daleki Wschód partyja ochotników w liczbie 70. Zapisani u naczelnika wojennego otrzymali bezpłatny przejazd koleją i prowizyję. Między innemi, opuściło w tym celu miasto i trzech farmaceutów—jak donosi „Goniec".

— ***Wydawnictwo.*** Miejscowi inspektorzy podatkowi wysłali niedawno do gmin i powiatów gubernii piotrkowskiej nowe wydanie książki naczelnika pierwszego departamentu podatków stałych p. K. Rowińskiego i miejscowego podatkowego inspektora p. F. Żenżurysta p. t. „Sposób prowadzenia uproszczonego obrachunku płacenia podatków skarbowych i gminnych przez włościan".

Z dalszych stron.

— **Kopalnie rudy.** Właściciel Szczecina w kieleckiem, St. Skarbiński, zajął trzy place pod eksploatacyję rudy, każdy po 250,000 sążni, nazwane przezeń Adam, Jakób i Stefan. Dwa ostatnie znajdują się w lasach leśnictwa chmielnickiego.

Wiadomości ogólne.

— **Spekulacyja na cenach zboża.** Niektórzy spekulanci w handlu zbożem, widocznie w zamiarze obniżenia sztucznego cen zboża, szerzą na prowincyi pogłoski, jakoby wkrótce nastąpić miały pewne ograniczenia, a następnie zupełna nawet przerwa w przyjmowaniu przez koleje żelazne, zwłaszcza łączące ważniejsze miasta, ładunków do przewozu.

Ponieważ pogłoski te, ze względu na fakt zwiększonego ruchu w kierunku kresów wschodniach państwa, mogą zyskać wiarę zwłaszcza śród ludności wiejskiej, i wpłynąć na zniżkę cen zboża, departament handlu i rękodzieł zawiadomił okólnikowo wszystkie tutejsze zarządy kolejowe, oraz warszawski komitet giełdowy, iż żadne ograniczenia lub przerwy w przyjmowaniu ładunków na stacyjach nie są przewidywane i że wspomniane powyżej pogłoski są z gruntu fałszywe, a rozsiewane wyłącznie w celach spekulacyjnych.

— **Język rosyjski w towarzystwach akcyjnych.** Gubernatorzy w Królestwie Polskiem rozesłali rozporządzenia do zarządów wszystkich towarzystw akcyjnych na prowincyi, dotyczące wprowadzenia do korespondencyi wewnętrznej języka urzędowego. Nowy przepis winien być zastosowany w praktyce w ciągu dwóch miesięcy od chwili otrzy-

mania zawiadomienia. Rozporządzenia gubernatorów nadmieniają, iż w razie istotnych trudności co do zastosowania się do nowych wymagań w oznaczonym terminie, interesowane zarządy mogą uzyskać od generał-gubernatora warszawskiego przedłużenie tego terminu, o ile na imię gubernatorów miejscowych przedstawią dostatecznie umotywowane podania.

— Wykłady gospodarstwa wiejskiego. Na mocy zatwierdzonej w d. 25 czerwca opinii rady państwa, we wszystkich seminaryjach nauczycielskich, oraz tych szkołach dwuklasowych, które posiadają odpowiednią ilość gruntu na fermy doświadczalne, postanowiono wprowadzić wykłady gospodarstwa rolnego.

— Dla hodowców koni, sprawa kupna koni remontowych dla armii rozstrzygniętą została przez sfery decydujące o wiele korzystniej niż dotąd. Zakup koni remontowych ma odtąd przybrać charakter urzędowy, a przeciętną cenę za konia oznaczono na 335 rb. Kupno według tej normy rozpocznie się od przyszłego roku.

Konie remontowe podzielono na trzy kategoryję: każdą zaś kategoryję na trzy działy: *Pierwsza kategoryja:* konie wzrostu wyżej 2 arsz. 3 wersz., szlachetnej krwi rb. 450, szlachetnej krwi z wadami dozwolenemi rb. 375, z wątpliwą szlachetnością rb. 325, i z wątpliwą szlachetnością krwi i dozwolonemi wadami rb. 225. *Druga kategoryja:* konie wzrostu wyżej arsz. 2—3 wersz. szlachetnej krwi rb. 400, szlachetnej krwi z dozwolonemi wadami rb. 335, z wątpliwą szlachetnością krwi rb. 275, z wątpliwą szlachetnością krwi i dowolonemi wadami rb. 100. *Trzecia kategoryja:* konie wzrostu od 2 arsz. $1\frac{1}{2}$—2 wersz. szlachetnej krwi rb. 350, szlachetnej krwi z dozwolonemi wadami rb. 275, z wąpliwą szlachetnością krwi rb. 200, i z wątpliwą szlachetnością krwi i dozwolonemi wadami rb. 150.

Konie mogą być dowolnej maści, oprócz tarantowych. W celu zachęcenia do hodowli, komisyja ma prawo podnieść o rb. 50 cenę konia pierwszej i drugiej kategoryi pierwszego podziału i—wyróżniające się, silne z mało znaczącemi wadami drugiego podziału.

Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

— W „ZORZY" p. M. B. z lubelskiego pisze „*Z powodu parcelacyi*", co następuje:

„Są tacy, co powiadają, że serce im się kraje, gdy zobaczą duży niegdyś majątek rozbity na drobne kolonije. Gdzie dawniej—powiadają—stał bogaty dwór, piękne zabudowania, obszerne łany, teraz szarzeją nędzne kleconki pola, podzielone na wązkie płóski gorzej rodzą, bydło ich lichsze, zarobków okolicy brak. A cóż mówić o pięknych ogrodach lipowych, o rozległych sadach, sadzawkach i t. p.—Może tam gdzie takie narzekania są słuszne, ale, prawdę powiedziawszy, u nas tutaj, w okolicy Lublina, jest zupełnie inaczej. Znam kilka majątków większych i mniejszych, które w ostatnich latach rozkolonizowano; patrzyłem bardzo blizko na powstanie i rozwój kilkoletni takiej kolonii, i nic złego w parcelacyi dopatrzeć nie mogę. Prawda, że kilka dworów upadło i zniknęło lub zmniejszyło swój obszar; ale to były dwory takie, którym brakło sił, które zabrnęły w długi i były i tak niewiele warte.

„Mnie bo nietylko serce się nie kraje, ale przeciwnie, patrzeć mi miło, że na wielkim obszarze, gdzie przedtem jedna rodzina siedziała, teraz stanęło kilkanaście chat, a w nich kilkadziesiąt ludzi, którzy z tej samej ziemi czerpią byt samodzielny.

Jestto wzgląd najpierwszy i najważniejszy.

„Istnieje wszakże drugi wzgląd: czy bogactwo ogólne zmniejsza się wskutek kolonizacyi obszaru większego, czy się powiększa, czy też stoi w równej mierze? Otóż, z tych przykładów, na które my tutaj patrzymy, widać dowodnie, że bogactwo ogólne nietylko nic nie traci na parcelacyi, ale przeciwnie—wzrasta.

„Najpierw kultura ziemi na kolonijach bynajmniej nie jest gorszą, niż na dawniejszym dworskim gruncie—a nawet jest lepszą. Szczere piaski, na których dwór tracił, stają się w rękach kolonistów niezgorszą ziemią żytnią; rude gliny, wysuszone, wypłonione, zamieniają się po kilku latach w popielatkę. Grunta, które przed laty dwunastu kupił obywatel po rubli 70 mórg, a sprzedał na kolonije po 90 rubli, dziś cenią się po 150 do 200 rubli za mórg—i jak mówią dobrzy gospodarze: „warte tego".

„To polepszenie roli pochodzi z dwóch przyczyn. Raz, że koloniści utrzymują dużo bydła i koni; a powtóre, że u nas są przeważnie bardzo pracowici i choćby tylko z musu, dla zapłacenia długów i rat, nieźle koło roli chodzą. W jednej z nowszych kolonii, jest dziś na obszarze 7 włókowym: krów i jałowizny 56 sztuk, koni 18, gdy przed 9-u laty dwór utrzymywał zaledwie 14 sztuk bydła i dwanaście koni. Prawda, że ilość inwentarza, hodowanego przez kolonistów, mogłaby być mniejszą przy trzymaniu bydła stale w oborze, prawda, że samo bydło jest lichego gatunku, dające mało mleka. Ale przyjmując, że i dworskie było niewiele lepsze, że i ono chodziło po pastwisku, w każdym razie widzimy, że obecnie koloniści, mając trzy razy więcej inwentarza, i robią też trzy razy więcej gnoju. Dodawszy zaś, że kładą oni nawozu daleko więcej na mórg, widzimy, że gnoją ziemię lepiej.

„Zresztą widać to po samej roli, a przedewszystkiem po plonach. Gdzie przedtem brat brata ledwie wydawał, dziś żyto—jak w tym roku—na łubinie dało po 7 kóp z morga, t. j. do 15 korcy. Obliczyliśmy, ile kolonista tutejszy może sprzedać rocznie ze swej gospodarki. Okazuje się, że rodzina, złożona z ojca, matki i dwojga drobnych dzieci (5—10 lat), z 30 morgów sprzedała w roku zeszłym:

	za rubli
Żyta 29 korcy	124
Owsa 40 „	100
Tatarki 7 „	35
Jęczmienia 4 korce . .	14
Kartofli 20 korcy . . .	24
Jałowizny 4 sztuki . .	65
Świń 2 sztuki	75
Indyków za	27
Nabiału za	16
Razem za	480

„A więc, po wyżywieniu się własnem i parobka rodzina ta włościańska miała na sprzedaż po 16 rubli z morga na ubranie, sól, mięso, podatki, spłatę długów, najem robotnika i t. p. Inna rodzina z piętnastu morgów miała na sprzedaż produktów rolnych za 120 rubli, a inwentarza za 70 rubli—razem za 190 rubli, co jeszcze daje na mórg przeszło 12 i pół rubla. Tymczasem dwór nie miał z morga nawet 10 rubli. Rozumie się, przy porównaniu trzeba mieć zawsze na uwadze to, że parcelują głównie dwory słabe z różnych powodów, lub upadające, a więc takie, w których kultura ziemi nie jest wysoką. Dwory, mające siły dość, nie parcelują wcale, lub kolonizują tylko opadki, na których kultura lepsza byłaby dla nich za kosztowną.

„Jeszcze raz powtarzamy, że według naszego zdania, bogactwo ogólne czyli narodowe—nietylko nie traci na parcelacyi, ale nawet zyskuje. Czy jednak tyle zyskuje, ile zyskiwaćby mogło i powinno, o tem pomówimy kiedyindziej.

— „BANICYJA PISM!... Z powodu skazania przez zarząd Buska na wygnanie kilku pism, które umieściły opis nieporządków w pomienionym zakładzie, „Kuryjer Polski" uczynił następującą słuszną uwagę:

„Jesteśmy pewni, iż żaden z dzienników nie ma zamiaru ukrywać tego, co jest złem w zakładzie w Busku i dlatego proponujemy, by zarząd tych wód usunął zawczasu wszystkie pisma drukowane. Jest to najpewniejszy sposób oszczędzenia sobie nieprzyjemności i pracy około naprawienia złego, wytykanego przez korespondentów".

— „ZDROWIA" numer sierpniowy zawiera prace: „Domy dla robotników i rzemieślników w Warszawie" w opracowaniu inżyniera J. Kozłowskiego, dalej „Kwestyjonaryjusz w sprawie mieszkań ludności wiejskiej", opracowany przez d-ra K. Rakowieckiego, któryśmy wydrukowali w jednym z dawniejszych numerów Tygodnia, cały szereg drobnych wiadomości z dziedziny Hygieny i, jako organ Tow. Hygienicznego, sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa.

— „GAZETA ROLNICZA" wydała zbiór wykładów popularnych wygłoszonych w sekcyi rolnej Tow. pop. Przemysłu i Handlu poświęconych uprawie łąk.

ROZMAITOSCI.

Siły zbrojne Europy w Chinach. Wedle statystyki fachowej berlińskiego *Militarische Wochenblatt:a* kontyngensy cudzoziemskie w prowincyi Peczili będą liczyły przed końcem września 78,000 ludzi i 280 dział. Cyfra ta powiększa się, jeżeli doliczymy siły uruchomione przez Rosyję w Mandżuryi i nad Amurem, do 230,000 ludzi i 500 dział. — Na morzu rozwinęła dotąd swoje siły najrożniej Anglija. Liczy ona obecnie na wodach chińskich 36 okrętów wojennych i 10 łodzi torpedowych, Japonija liczy ich 20, Ameryka 11, Niemcy 9, Włochy, Austryja i Holandy a razem 8 i t. d. Ogółem strzeże obecnie wybrzeży chińskich 117 okrętów wojennych i 21 łodzi torpedowych rozmaitych państw.

Długość snu młodzieży szkolnej. Powołano komisyję przy Cesarskiej Akademii Wojskowo-Medycznej pod przewodnictwem akademika Danilewskiego, złożonej z profesorów Bechterewa, Hundobina i Szydłowskiego, w celu wypowiedzenia zdania, ile należy przeznaczyć na sen młodzieży szkolnej. Obecnie komisyja rzeczona ukończyła swe prace i wyniki jej ogłasza „*Praw. Wiest.*" dla stosowania się do nich władz szkolnych.

Komisyja podzieliła młodzież szkolną na trzy grupy: 1) do 10 lat, 2) od lat 10 do 13 i 3) powyżej lat 13. Pierwsza grupa powinna spać na dobę od 10—11 godzin, druga grupa 9—10 godzin, wreszcie trzecia od 8—9 godzin, oprócz czasu potrzebnego na ubieranie się, rozbieranie, odmówienie rano i wieczorem pacierza, mycie się, wyczyszczenie rzeczy i t. p. Podczas egzaminów, wycieczek ulicznych, w dniu nauki gimnastyki powinni uczniowie poświęcić na sen od $\frac{1}{2}$ — 1 godziny więcej. Odpowiednio do powyższych norm należy stosować zadawanie lekcyi z jednego dnia na drugi.

W jakim wieku mężczyzna ma się żenić, a kobieta wychodzić za mąż? Takie pytanie rzucił swoim prenumeratorom amerykański miesięcznik *The New Woman* prosząc, aby odpowiedzi były redagowane z najwyższem uwzględnieniem hygieny, konwenansów i pożytku społecznego, a z najmniejszem uczucia i wpływów serca. Odpowiedzi nadeszły przeważnie bardzo poważne, a z nich wypada, iż panna powinna wstępować w śluby małżeńskie pomiędzy 20 a 30, mężczyzna zaś między 30 a 40 rokiem życia, nigdy wcześniej.

Zabawna hystoryjka. Jeden z czytelników „Gońca Łódzkiego" zakomunikował temu pismu zabawne zdarzenie, jakie miało miejsce w tych dniach na letniem mieszkaniu pod Łodzią.

Jedną z willi zajmują wspólnie państwo X. i Z., mieszkańcy miasta Łodzi, należący do inteligencyi. Między paniami są zażyłe stosunki, bywają więc u siebie dość często. Na jednej takiej wizycie pani X. przy podaniu kolacyi na stół skrzętnie manewrowała w ten sposób, żeby guwernantka dzieci pani Z. nie miała miejsca przy stole, co według niej ubliżałoby stanowisku społecznemu całej rodziny. Obecny pan Z., widocznie więcej liberalny, zauważył to doskonale i postanowił wyrządzić figla. W kilka dni pod adresem pani X. nadszedł list z Warszawy z dodatkiem na adresie, proszącym o wręczenie tego listu „Madame la comtesse"... tu następowało nazwisko guwernantki. Zbytecznem byłoby dodawać, że pani X., uważając ten list za autentyczny, osobiście go doręczyła guwernantce, przyczem w czułościach i wynurzeniach swej przyjaźni względem hrabiny rozpływała się literalnie. Patrzący na tę komedyję wielkości u schyłku XIX wieku ubawili się serdecznie.

Cała jednak sztuczka wyszła na jaw i obecnie pani X. jest śmiertelną nieprzyjaciółką pani Z.

Lekarz włoski Casaqnardi dowiódł za pomocą całego szeregu d świadczeń szkodliwości, wynikającej z noszenia przez kobiety długich sukien. W tym celu zalecał on kobietom przechadzkę po ulicach miejskich w sukniach, zaopatrzonych w części dolnej w dający się zdjąć pas tkaniny. Na każdym takim pasie znajdował on potem mnóstwo rozmaitych zarazków, między innymi: prątki influenzy, gruźlicy, tyfusu brusznego, tężca i t. d. W ten sposób najbardziej nawet kochające matki przynoszą moc materyjału zakaźnego do domu po każdej przechadzce.

Tryumf hygieny. Rząd japoński wydał postanowienie zburzenia miasta Teckaw na wyspie Formoza, ponieważ rzeczoznawcy hygieniści orzekli, iż miasto, jako zbudowane na błotach, jest niezdrowe. Obrano miejsce na nowe miasto i rząd sam ponosi koszty „przeprowadzki": wybudowania nowej siedziby.

Listy od Redakcyi.

— Panu L. X. w P. Dawniej w Polsce powszechnie krzyżowano z arabami miejscowe wyborowe klacze; wtedy też mieliśmy konie *do wszystkiego*. Obecna, idyjotyczna moda, krzyżowania z angielskiemi chabetami, to sprawiła, że nasze konie są *do niczego*.

Licytacyje w obrębie gubernii Piotrkowskiej.

— W dniu 27 września (10 października) w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż:

1) nieruchomości w osadzie Włodowice, w pow. będzińskim po № 52/43, od sumy 1000 rb., oraz pod № 22, od sumy 200 rb.

2) nieruchomości położonej w osadzie Mrzygłód, w pow. będzińskim, pod № 118/98, od sumy 500 rb.

— 21 września (4 października) w sądzie gminnym w osadzie Rzgowie w pow. Łódzkim, na sprzedaż nieruchomości, położonej tamże pod № 92. od sumy 100 rb.

— 20 grudnia (2 stycznia 1901 r.) w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonej w osadzie Konstantynowie, w pow. łódzkim, przy ulicy Łaskiej pod № 23/145, hypot. 35, od sumy 60000 rb. i niżej.

— 3 (16) października w sądzie zjazdowym w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonej tamże przy Pasażu Szulca pod № 17, od sumy 1000 rb.

— 4 (17) października w sądzie okręgowym w Piotrkowie na sprzedaż majątku „część majątku Romanów A", położonego w pow. łódzkim. od sumy 3000 rb. i niżej.

— 18 (31) sierpnia w m. Piotrkowie na sprzedaż: 1) mebli, sprzętów domowych, broni i welocypeda, od sumy 111 rb. 2) mebli, sprzętów domowych i książek, od sumy 170 rb. 3) we wsi Dziewuliny, w gminie Grabica, na sprzedaż bydła i zboża w ziarnie, od sumy 225 rb.

— 14 (27) sierpnia we wsi Byki, w gminie Szydłów, na sprzedaż żyta w snopie, od sumy 280 rb.

— 8 (21) sierpnia w m. Piotrkowie na sprzedaż mebli i szafy ogniotrwałej, od sumy 130 rb.

— 11 (24) sierpnia w m. Łodzi w domu pod № 259 przy ulicy Piotrkowskiej na sprzedaż desek, mebli, maszyny motorowej i t. d. od sumy 1416 rb.

— 3 (16) października w sądzie zjazdowym w m Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonych tamże: 1) przy ulicy Wólczańskiej, pod № 730B/118, od sumy 9500 rb. 2) przy ulicy Pasaż Szulca, pod № hipot. 47, od sumy 7500 rb. i niżej.

19 sierpnia (1 września) na probostwie we wsi Wojkowice-Kościelne, w pow. będzińskim, na sprzedaż ruchomości, pozostałych po śmierci proboszcza parafii, od sumy 137 rb. 35 kop.

— 18 (31) sierpnia we wsi Wysoka-Lelowska, w pow. będzińskim na sprzedaż nieruchomości, od sumy 228 rb. 15 kop.

— 15 (28) września w kancelaryi gminy Dąbrowa w pow. noworadomskim na budowę murowanego domu dla szkoły elementarnej w Sulmierzycach, od sumy 3188 rb. 63 kop. in minus.

— 8 (21) sierpnia w magistracie m. Łodzi na 3-ch letnią konserwacyję 21 studzien i pomp miejskich, od sumy 855 rb. rocznie, in minus.

Termina opłaty podatków miejskich: w *styczniu*—składka szkolna i transportowa; w *marcu*—I rata podatku podymnego skarbowego; podatek podymny miejski, oraz składka drogowa i latarniowa; w *kwietniu* — składka ogniowa i szpitalna, *we wrześniu*—II rata podatku podymnego skarbowego.

ZAWIADOMIENIE

Z powodu często zachodzących nieporozumień mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż

Zakłady Drukarsko-Litograficzne

S. PAŃSKIEGO

w Piotrkowie

nie posiadają w mieście tutejszem żadnej filij, a wszelkie obstalunki wchodzące w zakres tych-że **przyjmuje li tylko Kantor** znajdujący się przy Zakładach **ulica Bykowska,** vis-à-vis Sądu Okręgowego.

Z poważaniem

S. Pański.

TOWARZYSTWO ŁOWICKIE

PRZETWORÓW CHEMICZNYCH i nawozów sztucznych.

Zarząd: Warszawa, Włodzimierska 23

AGENTURY: W-y Wł. Zaleski w Piotrkowie,
„ I. Kotliński w Rawie,
„ I. Mikołajewski w Nowo-Radomsku,
„ G. Szamowski w Łodzi—Konstan-[tynowska 5,

Poleca: **Superfosfaty, Zuzle fosforowe Łowickie, Gips fosforowy Łowicki** i inne nawozy sztuczne.

Na żądanie cenniki. (52—31)

Rozkład letni pociągów na Stacyi Piotrków

od dnia 6 (19) Maja 1900 roku.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	2 m. 57 w nocy kuryjer
4 m. 32 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 27 rano pocztowy	6 m. 35 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 33 rano osobowy
3 m. 19 po poł. osobowy	11 m. 8 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 30 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 15 w nocy osobowy

Poleca się ***pierwszorzędny a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie,*** w blizkości dworca kolei żelaznej.

OGŁOSZENIA.

Dyrekcyja
Towarzystwa Kredytowego m. Piotrkowa

Na zasadzie § 81 i 82 Ustawy Towarzystwa, zatwierdzonej przez JW. Ministra Skarbu w d. 29 Września r. s. 1895 r. ZAWIADAMIA, że niżej wymienione nieruchomości Piotrkowskie, obciążone pożyczkami Towarzystwa Kredytowego, z powodu nieniszczenia **raty Styczniowej 1900 roku, wystawione zostały na sprzedaż przymusową** przez licytacyję publiczną odbyć się mającą **w d. 23 Października (5 Listopada) 1900 r.** o godzinie 11 rano w Kancelaryi Wydziału Hypotecznego przy Sędzim Pokoju I rewiru miasta Piotrkowa, przy alei Aleksandryjskiej pod № 296/588 przed rejentem **Floryjanem Dąbrowskim.**

Warunki licytacyjne i zbiory objaśnień, dotyczące wspomnionych nieruchomości złożone zostały do ksiąg hypotecznych tychże nieruchomości i można je przeglądać w Wydziale Hypotecznym i w biurze Dyrekcyi Towarzystwa.

Nieruchomości wystawione na sprzedaż:

1) Nieruchomość położona **przy ul Piotrowskiej, oznaczona № hypotecznym 17, a policyjnym 40** i obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rub. 19300, od której rata zaległa oprócz kar i zaliczeń wynosi 648 rb. 48 kop.—Vadium do licytacyi określone zostało na rub. 2895. Licytacyja rozpocznie się od rub. 28950.

2) Nieruchomość położona **przy rynku Maryjańskim, oznaczona № hypotecznym 48, a policyjnym 11—12** i obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rubli 12400, od której rata zaległa oprócz kar i zaliczeń wynosi 416 rb. 64 kop.—Vadium do licytacyi określone zostało na rb. 1860. Licytacyja rozpocznie się od rb. 18600.

Uwaga I. Jeżeliby w wyznaczonym wyżej dla odbycia licytacyi terminie przypadł dzień świąteczny lub galowy I rzędu, w takim razie licytacyja odbędzie się dnia następnego przed tymże rejentem.

Uwaga II. W razie niedojścia do skutku licytacyi z powodu braku licytantów—powtórna i ostatnia licytacyja rozpocznie się od summy zniżonej w terminie wyznaczonym przez Dyrekcyję, który będzie dwukrotnie ogłoszony w gazetach bez powtórnego wręczania oddzielnych zawiadomień (§ 96 Ustawy Towarzystwa).

Piotrków d. 1 (14) Sierpnia 1900 r.

Prezes Dyrekcyi ***Otto.***

Naczelnik Biura ***Stronczyński.*** (3—1)

EGZAMINY WSTĘPNE

do klas: przygotowawczej, pierwszej, drugiej i trzeciej

Pabijanickiej Żeńskiej 7-io klasowej

SZKOŁY HANDLOWEJ

odbędą się w piątek d. 11 (24) i w sobotę d. 12 (25) sierpnia b. r.

Bliższych szczegółów udziela kancelaryja szkoły. (1—1)

od Lipca 1900 wychodzi w Warszawie

„GONIEC HANDLOWY"

TYGODNIK

poświęcony umiejętnościom handlowym i sprawom pracowników handlowych.

W Warszawie rocznie **rbl. 4,** z przesyłką pocztową **rbl. 5.**

Adres: Jasna № 6. (3—1)

Wydawcy: **Aleksander Morozewicz, Władysław Junosza-Szaniawski.** Redaktor: **Konstanty Sękowski.**

PRZEŁOŻONA szkoły prywatnej ogólnej w Piotrkowie

HALINA JAROSZEWSKA

kilkoletnia współpracowniczka pani M. Ruszkowskiej, prowadzi kurs nauk w tym samym kierunku i przy pomocy tych samych nauczycielek. Lekcyje rozpoczną się w r. b. 29 Sierpnia. Ul. „Moskiewska" (d. Bykowska) dom WW. Stronczyńskich. (3—3)

SPECYJALNA FABRYKA

PORTYJER

Bernard Lauer i S-ka

w Warszawie,

Żelazna 58, róg Grzybowskiej

posiada na składzie wielki wybór portyjer najnowszych deseni.

Fabryka przyjmuje zamówienia na swoje wyroby we wszystkich kolorach.

Ceny fabryczne stałe, nader przystępne. (W. B. O. 4455) (10—4)

NOWA PRACOWNIA

SUKIEN DAMSKICH

została otwarta od 1 sierpnia 1900 r. **w Piotrkowie** pod firmą

„JOZEFY"

przy ul. Moskiewskiej (d. Bykowskiej) w domu Berka Goldminca (gdzie Akcyza) w oficynie. (3—3)

PRACOWNIA OBUWIA

Męzkiego, Damskiego i Dziecinnego

istniejąca pod firmą

„NADZIEJA"

otworzyła sklep z gotowem obuwiem w domu p. Müllera, naprzeciw Cerkwi.

W sklepie przyjmują się zamówienia na obuwie i na reparacyje. (2—53—34)

OGŁOSZENIE.

7-y
JARMARK JESIENNY
w mieście gubernijalnem PIOTRKOWIE

na Konie, Inwentarz, Narzędzia Rolnicze, Powozy, Bryczki, Uprząż i t. p.

rozpocznie się w dniu 28 Sierpnia / 10 Września 1900 r. t. j. w Poniedziałek.

(3—2)

WIELKA WYGODA!

Wypisujący za zaliczeniem pocztowem rozmaite perfumeryjne i kosmetyczne wyroby ze składu St.-Peters. Techno-Chemicz. Laborat. w Warszawie Nowy-Świat 37 od sumy rb. 5 za przesyłkę nie płacą. Na składzie posiadamy wszelkie wyroby perfumeryjne z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych.

Ceny zupełnie umiarkowane.

Rekomendujemy środki przeciw wychodzeniu włosów, farbę do włosów, środki przeciw spaleniu, pryszczom, liszajom na twarzy. Środki nadające białość i świeżość twarzy, szyi i rękom Środki do zębów i t. p. zagraniczne perfumy - ekstrakt na łuty i rozmaite perfumeryjne wyroby. (12—10)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 19 powieści p. t. „ZŁUDZENIA."

WYŚMIENITE i udelikatniające

MYDŁO TATRZAŃSKIE

WYŁĄCZNA WŁASNOŚĆ WARSZAWSKIEGO LABORATORYJUM CHEMICZNEGO Z ZAPACHAMI

Fijołka, Konwalii, Buk, Tatra i Róży

Cena kawałka 15 k., najwyższy gatunek 25 k. i 45 k.

Dostać można we wszystkich ważniejszych perfumeryjach.
(W. B. O. 3604) (30—12)

AKCYJNE TOWARZYSTWO FABRYKI WYROBÓW METALOWYCH
Ch. Zuckerwar i Syn

telefon № 439 w Warszawie Towarowa № 40,

poleca formy do cukru i roboty kotlarskie, szruby, nity, łańcuchy, gwoździe, drut, zgrzebła, młotki i obcęgi.
(W. B. O. № 4523) (22—5)

SALVATOR

Plaster wyniszczający odciski, zgrubiałą skórę i brodawki. Poleca się jako środek znany i niezawodny. Dostać można we wszystkich aptekach i składach aptecznych w Królestwie i Cesarstwie. Pudełko kop. 35.

Skład główny i fabryka plastru Salvator przy aptece
W. BOROWSKIEGO
ulica Przejazd w Warszawie.

Wysyła się pocztą do wszystkich miejsc Królestwa i Cesarstwa.
(B. O. № 1244) (5—5)

Superfosfaty

(wyłączna reprezentacyja Fabryki Superf. **Strzemieszyce**
Zuzle Thomasa (Sternmarke)
Kainit
Mąki kostne odklejone i nieodklejone i wszelkie inne **nawozy sztuczne**

POLECA
WARSZ. TOW. AKC. HANDLU TOWAR. APTECZ.
dawniej
ZJEDNOCZENI APTEKARZE
i
Ludwik Spiess i Syn

w Warszawie Skład Główny Senatorska 24;
w Łodzi w Filii, ul. Piotrkowska, dom K. Scheiblera. (10—7)

DWUSKIBOWCE VENTZKIEGO

zalecane, jako zużywające najmniej siły pociągowej, dające najrówniejszą orkę z pomiędzy znanych pługów

POLECA

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, 33 SENATORSKA 33.

Cenniki i katologi wysyłają się franco i gratis.
(24—24)

DYREKTOR zatwierdzonej przez p. Ministra Finansów 7 klasowej szkoły handlowej
K. LORENTZA
w RADOMIU

podaje do wiadomości Rodziców i Opiekunów, że egzaminy do klas: wstępnej (niższej i wyższej od 8 lat), pierwszej, drugiej, trzeciej i czwartej rozpoczną się po wakacyjach 14 (27) sierpnia. Prośby na imię dyrektora i dokumenty przyjmuje codziennie kancelaryja szkoły. Od nowowstępujących wymaganą jest znajomość przedmiotów **w zakresie rządowych szkół realnych.** Szkoła mieści się w domu własnym. Przy szkole jest pensyjonat.
(W. B. O. 4773-b). (3—2)

Dyrektor Szkoły Handlowej założonej przez
F. F. LASKUSA
w Warszawie, **Koszykowa 9**

niniejszem ogłasza, że **wstępne egzamina dla nowowstępujących uczni** do klas przygotowawczych niższego i wyższego oddziałów, do I i II specyjalnych klas, **odbyły się w dniu 15 (28) Maja 1900 roku, powakacyjne zaś z dniem 20 Sierpnia (1 Września) r. b.** Szkoła korzysta ze wszystkich praw przysługujących pozostającym na służbie jak również uczniom Rządowych Handlowych szkół i pozostaje pod kierunkiem Ministeryjum Finansów. Prośby o przyjęcia przyjmuje osobiście Dyrektor szkoły, każdodziennie od 9-ej rano do 1-ej po południu, oprócz niedziel i dni świątecznych. (4—1)

Zakłady Drukarsko-Litograficzne
S. PAŃSKIEGO
(dawniej E. PAŃSKI)
w PIOTRKOWIE.

Stereotypownia, Introligatornia, Fabryka kopert

Hurtowy i detalicz. Skład Papieru i materjał. piśmiennych

Przyjmują wszelkie roboty w zakres tychże wchodzące.

Posiadają na składzie **Książki i Druki** dla p. p. Rejentów, Sędziów śledcz., Sędz. gminnych, Jeometrów, Wójtów; wszelkie książki, sygnatury, obwoluty, kartki dla p.p. Aptekarzy, oraz **Druki, Książki fabryczne, Książeczki obrachunkowe robotnicze** dla Fabryk i Zakł. górn.-przemysł.
Ceny nizkie — Adres dla depesz i listów: **S. Pański**

ZNALEZIONY WEKSEL

na rb. 50, z jednym żyrem, wystawiony w dniu 2 lipca—został złożony w Redakcyi „Tygodnia" i może być w tejże odebrany za zwrotem Redakcyi kosztów ogłoszenia i nagrody odpowiedniej dla znalazcy. (3—3)

zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjonowane pod firmą
„Warszawskie Biuro Ogłoszeń"

Otwarte w Warszawie przy ul. Wierzbowej № 8, wprost Niecałej.—Telefonu № [illegible].—Kantor otwarty od 9 rano do 10 wieczór.

Redaktor i wydawca Mirosław Dobrzański.

Дозволено Цензурою. W drukarni S. Pańskiego w Piotrkowie.

„Rasmus i S-ka" upadli—„Heller i Maurer" ledwie dyszą, „Mayer i Meyer" wiszą na włosku!..

Choć ciocia Wisia nie była majątkowo zainteresowana w upadku firmy noszącej to samo co i ona nazwisko, wszelakoż duma rodowa wielce na skutek tego bankructwa ucierpiała. Łagodziła jedynie jej boleść myśl, że klęska ta oddawna była spodziewana i że dotknęła nie jedną tylko firmę Rasmus, ale wraz z nią i wiele innych. Dziwną istotą jest człowiek; wydaje mu się zawsze, że lżej cierpi, jeśli wraz z nim cierpią inni, że winę jego zmniejsza wina innych. Ciocia Wisia pamiętała wybornie wielki krach z przed czterdziestu laty; wówczas zachwiały się najwybitniejsze firmy hamburskie. Ale też wtedy...

— Oh! wtedy odbiło się to szalenie na rynku pieniężnym; gotówki był brak taki, że pamiętam jak trzy wagony srebra przysłano do nas z Austryi. Ludzie chcieli zacałować żołnierzy, którzy je konwojowali.

Zamknąwszy się na cztery oczy ze starym Perbrandtem, ciocia zaczęła wypytywać go, czy istotnie są jakie dane, któreby pozwalały przypuszczać, że.. jakoby..

— Może się sam domyślisz o kim chcę mówić?

Staruszek Perbrandt wiedział doskonale o kogo chciała się ciocia Wisia dowiedzieć; mimo to jednak milczał długą chwilę i, dopiero przeszedłszy się kilka razy po pokoju, tajemniczym głosem zaczął.

— Istotnie na giełdzie objawił się pewien niepokój. Wogóle jednak przypuszczają, że to są czcze pogłoski. Pamięta ciocia wielki krach interesu kawianego? Wtedy jeszcze mówiono, że Konrad Piotr... ale potem wszystko jakoś przycichło. To jedno mogę po-

lepszem usposobieniu, Gwido powiedział żonie, że wczoraj nie mógł jej kupić jakiego ładnego drobiazgu, ale że się to da powetować.

— Ah! jakiś ty dobry, jaki kochany!—zawołała Marta.—Na ciebie doprawdy nigdy się długo gniewać nie można. Ale wiesz co? Daj mi najlepiej pieniądze. Ja sama wybiorę sobie to, co mi się najlepiej podoba.

Gwido postawił filiżankę z herbatą, którą właśnie niósł do ust i posmutniał jakoś.

— Jeżeli ci to zrobi przyjemność!..— przemówił chłodno.

Wyjął sto marek i położył je na stole.

Chciwie przyciągnęła do siebie dziesięć złotych monet, nie zauważywszy nawet, że Gwido spochmurniał nagle. Nie przypuszczała, by go dotknął jej brak taktu i delikatności i dopiero żegnając go zauważyła, że stracił na humorze.

— Fe! Jacy ci mężczyźni są kapryśni!—zawołała ze śmiechem.

Zostawszy sama, zaczęła się krzątać po mieszkaniu, które istotnie lubiła, rozstawiała i przestawiała różne fraszki i mebelki. Pokojówka zaanonsowała ciocię Wisię.

— W samą porę przychodzi—pomyślała—naopowiadam jej o mojem szczęściu, o miłości Gwidona i jego podarku. Niech leci do tych pań i powtórzy im to wszystko!

Przyjęła ciocię bardzo serdecznie i zaczęła jej opowiadać jak bardzo jest szczęśliwą, kochaną i psutą przez męża; mówiła o nowych stosunkach jakie pozawiązywała i o obstalowanych u Hagendorfa sukniach

jego stronie lęzy .. Ludziły go pozory, łudziły sobizmaty, któremi Marta hojnie szafowała.

— Jeżeli bez niej żyć nie możesz, rzuć mnie i wracaj do niej!

I istotnie, czy to nie wszystko jedno,—myślał—które z nich postawi na swojem? Wszak szczęście małżeńskie nie polega na wiadzy jednego z małżonków, ale na zgodnem zadowoleniu.

— Mama przyjedzie do nas na parę dni, prosze cię bardzo przy niej wstrzymaj się przynajmniej od scen i przymówek. Niech się łudzi, że dzieckо jej jest szczęśliwe... niech nie wie, ile ja cierpięl Inaczej serce by jej pękło z bólu!

Nakoniec zdołała mu wyperswadować, że jest potworem, znęcającym się nad niewinną istotą.

— No, moje dziecko — powiedział już bardzo miękko i łagodnie—małżeńskie pożycie nie może się obejść bez nieporozumień.

— A jednak przedtem nie było ich między nami. Zapomniał, że byłу one i przedtem.

Marta siedziała w oknie i patrzyła na rzekę.

Gwido chodził po pokoju z papierosem w ustach i obojе myślеli o tych chwilach, które o tej porze dawniej tu spędzali... przytulenі do siebie na małżeńskiej kanapce, wpatrzeni w siebie z zachwytem.

Marta czuła już, że zwycięży; pytanie tylko kiedy przyjdzie chwila odpowiednia, chwila z której będzie jej najłatwiej skorzystać. Przyszła jej chętka skoczyć odrazu między na kolana i uściskać go, ale się powstrzymała. A co będzie jeżeli to zawcześnie? Co będzie, jeżeli pospieszywszy się i przegra sprawę?

wiedzieć, że dla niego olbrzymia gra rozgrywa się w tej chwili. Ale taki poważny... tak ogólnie szanowany dom! Nie, to się w żaden sposób nie może w mojej starej głowie pomieścić!.. Co prawda on zawsze leciał na olbrzymie przedsiębiorstwa, a widzisz najlepiej trzymać się drobnych ale pewnych interesów. Dla nas ot naprzykład te krachy nie przedstawiają żadnego niebezpieczeństwa. My nie mamy nic wspólnego z firmą Baumeister!.

Cały majątek cioci był umieszczony u Perbrandtów, a to mianowicie dlatego, że oni prowadzili tylko pewne zupełnie interesa i dlatego nie narażali się na niebezpieczeństwo. Ciekawość jej jednak nie była zaspokojona; postanowiła jeszcze zajrzeć do młodych, w nadziei, że Gwido mógł coś słyszeć od Szarloty.

U „młodych“ tymczasem harmonia dotąd nie powróciła. Gwido dotrzymał słowa i postanowił być na stopie wojennej z żoną, dopokąd ta nie przeprosi Szarloty. Marta tymczasem ani myślała ustępować. W oporze podtrzymywał ją list matki, w którym znajdował się następujący ustęp: „Skorzystaj ze sposobności, by o ile można najdłużej Gwido nie widywał się z tymi ludźmi; inaczej twoje szczęście małżeńskie przepadło na wieki... Przedewszystkiem za żadną cenę nie ustępuj i nie przepraszaj tych pań! Zresztą będę wkrótce u was i być może, że sama zajdę do pani Baumeister i przełożę jej rzecz całą. Ojciec i Szulc-Wejmarowie jadą na Helgoland; razem z nimi dojadę do Hamburga i postaram się spędzić z wami parę wesołych chwil“.

Po przeczytaniu tych uwag, Marta jeszcze silniej zacięła się w uporze.

— Nie rozumiem dopraw — powtarzała bezustannie mężowi,—dlaczego mam sobie zadawać gwałt i bywać u ludzi, z którymi nie mam nic wspólnego i których poprostu nie znoszę!.. Musiałabym w takim razie grać nieustanną komedyję, a wątpię, byś był zadowolony jeżeli będę żyć w ciągłym fałszu. Oni są tobie bliscy, kochasz ich? Przesłicznie, a więc idź do nich, jeżeli ci się podoba; ale proszę cię uwolnij mnie od udawania i komedyi, które nie mają nic wspólnego z moją prawą i szczerą naturą.

Powtarzała to tak często i na tak różne tony, że nakoniec zaczął pytać sam siebie, czy słusznością nie jest po stronie Martyś.. Zapewne, jemu, który wie ile zawdzięcza Szarlocie, przedstawia się to inaczej; ale z jej punktu widzenia?.. Co prawda, ona również jak każdy inny człowiek, ma prawo żyć z tymi, którzy jej do gustu przypadają.

Ale w tej samej chwili stanęła mu w myśli Anna Maryja, która tak cierpliwie znosi dokuczliwą teściowę. O ile może unika starć i dla miłości męża potrafi zawsze dojść z nią jakoś do porozumienia.

Anna Maryja robi to dla miłości Roberta... dlaczegożby Marta nie miała tego zrobić dla niego. Kiedyś powiedział jej coś w tym rodzaju.

— Stara Perbrandtowa!—zawołała ze śmiechem Marta. — Ależ to matka Roberta; dla twojej matki ja byłabym gotowa do wszelkich ustępstw... Ale przecież Szarlota jest tylko twoją przyjaciółką!

Szarlota jest *tylko* jego przyjaciółką. Jak dziwnie słowa te brzmiały w jego uszach. Szarlota, która była

A potem znów albo na nowo walka, albo pokora i przeproszenie tych nienawistnych kobiet.

A Gwido tymczasem przypominał sobie przeszłość i wymawiał sobie, że przez całe dwa tygodnie mógł wytrwać w uporze, że tak długo był w niezgodzie z żoną, z kobietą, która mu dostarczała tylu najsłodszych rozkoszy... która go tak bardzo kochała... Dobrowolnie usłana kwiatami, ozłocona promieniami miłości dolinę, zamienił na ten czas w mroźną śniegiem zasłaniną drogę.

Wybiła piąta; chwila odpoczynku skończyła się, musiał iść do kantoru.

— Do widzenia Nini!

— Do widzenia—odrzekła podając mu rękę.

Zatrzymał ją w swojej. Obojе jak winowajcy, żądający przebaczenia, popatrzyli sobie w oczy.

— Do widzenia!—powtórzył miękko Gwido i wyszedł.

Zwyciężyła! Tak, teraz już zwyciężyła napewno.

Zaledwie Gwido wszedł do kantoru, w ślad za nim zjawił się Teiszer starszy, ojciec jego kolegi, który dorobił się majątku na handlu wieprzami. Przyszedł on w towarzystwie bogatego amerykanina z Chicago, który na tymże handlu zrobił milijony. Ustyszawszy, że Gwido wziął udział na konkursie i, że na wybudowanie domu według jego planu, nie stać było jakiegoś udzielnego księcia, postanowił zadać szyku i dowieść że jego, Nothera, bogatego handlarza nierogaciznу, stać na to, na co nie stać książąt krwi. Umó-

wił się przeto z Fabariusem o budowę pałacu, przyczem dowodził mu, że przez to zyska fortunę i sławę. Narada i układy trwały długo, a Gwidonowi wydawało się, że trwają wieki. Pilno mu było podzielić się dobrą nowiną z żoną. W dodatku mister Nother postanowił oblać interes i zatrzymał Teiszera i Fabariusa dobre dwie godziny w restauracyi, racząc ich tem, co tylko było najdroższego na liście. Późno było już gdy Gwido puścił się nareszcie w drogę ku domowi, wyobrażając sobie radość jaką sprawi Marcie... Dobrzeby jej kupić jaki drobny klejnocik. Na nieszczęście sklepy już były pozamykane. Pędem przebiegł schody i jak szalony wpadł do saloniku, w którym oczekiwała go Marta. Przypominając sobie wejrzenie, jakiem ją na pożegnaniu obrzucił, była pewna, że wróci bodaj z drogi, że w każdym razie załatwi się co prędzej z robotą i rzuci się do jej nóg skruszony, żałujący za swoje winy. Wtedy pójdą na kolacyję a on musi, musi koniecznie dać jej na zgodę brylantowe kolczyki. Tymczasem, godziny mijały a on nie wracał. Wybiła ósma... dziewiąta.

Nagle drzwi ustąpiły, szarpnięte niecierpliwą ręką, a on zdaleka już wołał:

— Nini! dobra nowina! Niespodziewane, niesłychane szczęście... prawdziwy uśmiech losu!

Ona rzuciła mu się na szyję, a on przerywając opowiadanie pocałunkami zawiadomił ją o szczęśliwem zdarzeniu. Oczywiście o nieporozumieniach nie było już mowy, a małżonkowie, jak prawdziwie zakochani, mówili tylko o tem, jak bardzo się za sobą ztęsknili.

Gdy nazajutrz rano zasiedli do śniadania w naj-